Nr. 102. Lwów, 31. Października 1876 — Wtorek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr.	10 ct.
ćwierćrocznie .	3 „	30 „
półrocznie . .	6 „	60 „
rocznie. . . .	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . . .	16 złr.	— ct.
półrocznie . .	8 „	— „
ćwierćrocznie .	4 „	— „
miesięcznie . .	1 „	35 „

Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Zaproszenie do prenumeraty.

Pocztą: za Listopad . .	1 złr.	35 ct.
W miejscu: za Listopad .	1 „	10 „
od 1. Listopada do końca roku:		
z przesyłką pocztową . .	2 złr.	70 ct.
w miejscu	2 „	20 „

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Bukareszt dnia 29 paźdz. Mobilizacja wojsk rumuńskich postępuje raźnie naprzód. Na jutro zamówiono tu kwatery dla 10.000 żołnierzy. Ludzie najlepiej poinformowani potwierdzają kolportowaną tu powszechnie wiadomość o stanowczych zajściach (évenements sérieux) w czwartek nastąpić mających. Kurjer gabinetowy rosyjski wyjechał ztąd dzisiaj do Wiednia.

(W kilka godzin po tej telegraficznej wiadomości naszego korespondenta, doszedł nas list, z którego w tej chwili podać tylko możemy, że partja b i a ł a przygotowuje prawdopodobnie w porozumieniu z księciem Karolem zamach na partję c z e r w o n ą, i że ta akcja zdaje się być w związku z wiadomością wiedeńskiego „Fremdenblattu", zapowiadającego proklamację księcia Karola na króla Rumunji. Przyp. Red.)

Londyn 30. października. Biuro Reutera donosi: Sułtan przyjmując Ignatiewa na prywatnej audjencji zgodził się na bezwarunkowe przyjęcie sześciotygodniowego zawieszenia broni.

Wiedeń 30 października. Cesarz przybył wczoraj do Wiednia.

„Tagblatt" dowiaduje się, że sułtan wystosował dnia 18. b. m. list własnoręczny, w najbardziej pojednawczym duchu trzymany, do cesarza rosyjskiego.

„Montagsrevue" mniema, że tak jak teraz rzeczy stoją, zawieszenie broni byłoby połową pokoju.

Bruksela 30. paździer. „Nord" zaprzecza, jakoby petersburski bank państwowy zamierzał zniżyć dyskonto wekslowe. Dalej twierdzi „Nord," że naprężenie sytuacji zwolniało, a trójcesarskie przymierze, które jest dziś silniejsze niż kiedykolwiek, nie może być żadnemi wypadkami zachwiane.

Paryż 30. października. Lewica nie będzie interpelowała rządu w sprawie zewnętrznej polityki, ale w porozumieniu z innemi grupami zażąda od księcia Decazes oświadczenia, któreby utwierdziło pokojowe usposobienie i życzenie neutralności.

Według prywatnych wiadomości z Stambułu, posłowie niemiecki i francuski otrzymali polecenie przemawiania za sześciotygodniowym rozejmem. Jest nadzieja, że Turcja i Rosja porozumieją się co do dyplomatycznej formuły tego rozejmu.

Belgrad 29. października. W sobotę trwała kanonada pod Djunisem. Serbowie utrzymali się na swych pozycjach, i zniszczyli całą baterję turecką.

Kto w Austrji z Austrją?

Rozwijające się na Wschodzie wypadki rozdzielają opinję publiczną w Austro-Węgrzech na tyle rozmaitych, wręcz sobie przeciwnych obozów, że doprawdy trudno wyobrazić sobie, jak to państwo zdołałoby wytrzymać silniejsze uderzenie z zewnątrz, z którejkolwiekbądź strony, gdy każda potęga obca, ma w różnorodnych żywiołach składowych rakuskiej rzeszy sprzymierzeńców życzliwych.

Oto np. ten właśnie element, który mieni się być kitem łączącym cały organizm monarchji, element najsilniejszy wpływem, Niemcy czescy, styryjscy i Wiedeń czyli tak zwane stronnictwo centralistyczno-niemieckie, dysponujące przeważną większością głosów w obu izbach austrjackiego parlamentu, życzy sobie neutralności Austro-Węgier w zbliżającej się wojnie za każdą cenę, bez względu na to, jaki obrót wezmą wypadki. Przetłumaczywszy to na język zwyczajnych śmiertelników, ma zasada bezwzględnej neutralności Austrji wobec istniejących obecnie okoliczności takie znaczenie, że ma to państwo wyrzec się wszelkiego wpływu samodzielnego na bieg wypadków międzynarodowych nawet w tym razie, gdyby one przybrały obrót wręcz ubliżający stanowisku mocarstwowemu austrjacko-węgierskiej monarchji, a nawet zagrażać poczęły jej całości. W takim wypadku przeszliby dzisiejsi „wierno-konstytucyjni" austrjaccy z u m R e i c h, gdyż nie tają się oni z tem wcale, że przynależność ich do innego organizmu państwowego, niż Niemcy, ma w ich oczach tylko tyle wartości, o ile nadarza się im przez to sposobność do wyzyskiwania innych, nie niemieckich ludów, wchodzących w skład Austrji.

Takie a nie inne znaczenie ma treść interpelacji Herbsta, Eichhofa i tow. w sprawie wschodniej wniesiona, jak niemniej jaskrawo objawiła się ta obojętność centralistów na losy Austrji w popłochu z jakim oni przyjęli przypuszczenie, wypowiedziane w odpowiedzi ks. Auersperga na powyższą interpelację, iż może zajść kiedyś potrzeba energicznej obrony godności i interesów monarchji.

Wręcz przeciwne dążności objawia drugi nader silny żywioł składowy Austro-Węgierskiej monarchji, mianowicie Madjarzy. Dla nich istnienie Austro-Węgier w teraźniejszym składzie politycznym jest kwestją bytu narodowego. Dla tego też z całą bezwzględnością, z jaką zwykło się bronić życia własnego, napiera o to naród węgierski, ażeby Austro-Węgierska monarchja stanowczo stanęła w obronie obecnie istniejącego układu politycznego Europy. Domagają się Madjarzy, ażeby Austrja od razu przybrała groźną postawę wojenną w obec Rosji, jako mocarstwa, które najbardziej życzy sobie zmiany karty wschodnio-południowej części kontynentu europejskiego.

W interpelacji Helfvyego o stan sił zbrojnych monarchji i w demonstracji młodzieży węgierskiej na rzecz Turcji dobitnie objawiają się tendencje narodowej polityki Węgrów.

Czesi pragną szczerze utrzymania całości Austro-Węgier, gdyż rozbicie monarchji Habsburgów zagrażałoby im niewątpliwą utratą ich historycznych praw narodowych. Lecz co się tyczy ingerencji Austrji we wielką politykę międzynarodową, to życzy sobie naród czeski jako słowiański szczep, wprost przeciwnego kierunku polityki Austro-Węgier, niż Madjarzy i Niemcy.

Inny znów szczep słowiański: K r o a c i mają dla wielko-słowiańskiej polityki tylko bardzo platoniczne współczucie. Prawno-polityczna ugoda z Węgrami zapewnia im bowiem tak korzystne stanowisko, że nie czują oni potrzeby myśleć wcale o zmianach istniejącego teraz stanu rzeczy, i dlatego z całą szczerością pomagają Madjarom więzić i prześladować omladinistów.

R u m u n i na Bukowinie i w Siedmiogrodzie marzą o połączeniu z „państwem" mołdo-wołoskiem,

W ł o s i w południowym Tyrolu i w Wybrzeżu illiryjskiem pragną znów przyłączenia do Italji.

Je ynie tylko katolicki lud niemiecki w T y r o l u i w marchjach austrjackich stanie w każdym wypadku bezwarunkowo w obronie dynastji Habsburgów, z tą lojalnością nieograniczoną, która nie pyta z kim ma mieć do walczenia gdy monarcha do walki powoła. Ale takich Niemców posiada Austrja zaledwie około trzech miljonów.

A P o l a c y?!...

Dotychczas nie zaszło nic takiego, co kazałoby Polakom zapalać się zbytecznie, dla jakiegokolwiek kierunku austrjackiej polityki zagranicznej. Dotychczas nie objawili austrjacko-węgierscy mężowie stanu niczem, czy i w jaki sposób pragną spożytkować tę siłę, jaka twi w politycznem znaczeniu kwestji polskiej.

Dotąd nas ignorują, więc nam przypada rola milczącej obserwacji, jak się polityka austrjacka dalej rozwijać będzie.

Że w kwestji polskiej kryje się najpotężniejszy czynnik rozwiązania sprawy wschodniej z korzyścią dla Europy i cywilizacji, o tem wiedzą prawdopodobnie dobrze politycy europejscy, a o tem jeszcze lepiej zapewne wiedzą, że nas ten mieć będzie, kto tę kwestję podniesie.

Nam samym z nikim dziś na ślepo angażować się nie można, i my nikomu z ratunkiem narzucać się nie mamy prawa ani możności, i j e ż e l i s p r a w a p o l s k a n i e b ę d z i e p o d n i e s i o n a, to nam zupełnie obojętnem jest i być musi, gdzie, z kim, i którędy politycy austrjaccy pójdą.

A p r z y r o z p r a w i e n a d p o l i t y k ą a u s t r j a c k ą w r a d z i e p a ń s t w a, d e l e g a c i p o l s c y p o w i n n i o ś w i a d c z y ć, ż e j a k o w y s ł a n n i c y n a r o d u p o l s k i e g o, k t ó r e m u A u s t r j a b a r d z o s k ą p o u d z i e l i ł a p r a w n a r o d o w y c h, n i e c z u j ą s i ę p o w o ł a n y m i d o k ł o p o t a n i a s i ę n a w ą p o l i t y k i a u s t r j a c k i e j.

Rada państwa.

(299 posiedzenie Izby deputowanych.)

Wiedeń 27. października.

Prezydent dr. Rechbauer otwiera o godzinie 11¼ posiedzenie. Galerje i loża dyplomatów zapełnione. Na ławie ministrów komplet.

P r e z y d e n t: Na podstawie §. 4. regulaminu wystosowałem d. 12. lutego do d e p u t o w a n y c h c z e s k i c h, którzy się dotąd w radzie państwa nie jawili, wezwanie, aby albo przybyli albo usprawiedliwili swoją nieobecność, w przeciwnym bowiem razie uznani będą za takich, którzy z rady państwa wystąpili. Wskutek tego otrzymałem pismo z dnia 20. lutego, podpisane przez 31 deputowanych, które uważam za stosowne w całem brzmieniu odczytać, ponieważ sądzę, że godności Izby nie uczyni to żadnej ujmy. (Bardzo dobrze! z lewicy.)

Pismo to opiewa dosłownie:

„Wysokie prezydjum! Na przesłane nam wezwanie, byśmy zajęli krzesła nasze w izbie deputowanych, my niżej podpisani widzimy się w konieczności odpowiedzieć oświadczeniem następującem:

Gdy zebranie, które wedle poczucia prawnego narodu czeskiego (śmiech z lewicy)

Słowo o Chopinie

powiedziane na uroczystości chopinowskiej

29 października 1876.

przez

JÓZEFA TRETIAKA.

To, co zamierzam w tej chwili powiedzieć o Szopenie, nie ma być ani biografją jego, na którą ramy dzisiejszej uroczystości nie pozwalają, ani tem mniej specjalną oceną jego dzieł muzycznych, do której nie czuję się powołanym. Zadanie moje obecne na tem tylko polega, aby złożyć hołd pamięci wielkiego mistrza polskiego i zarazem, o ile się da w krótkich rysach, scharakteryzować i uprzytomnić tę drogą nam postać jako artystę i jako człowieka.

Przed pięćdziesięciu laty naród nasz słynął na świecie z wielkich nieszczęść i bohaterskich wysileń; imiona Puławskiego, Kościuszki, Dąbrowskiego i księcia Józefa znane były całemu światu; nazywano nas zwykle rycerskim a nieszczęśliwym narodem. Ale o sztuce polskiej nic nie wiedziano, bo co prawda nie było jej prawie. Mickiewicz rozwijał dopiero skrzydła do lotu, Szopen był jeszcze młodziutkim Fryderykiem, Matejko jeszcze się był nie urodził. Nikomu się też nie śniło, aby ten sam naród, co wydawał tak gorących obrońców ojczyzny, miał zajaśnieć wkrótce największymi mistrzami słowa i tonów.

Przed pięćdziesięciu laty muzykę naszą reprezentowali Kurpiński, Elsner i Ogiński. Były to dopiero pierwsze usiłowania i próby samodzielnej twórczości narodu na tem polu, nic więc dziwnego, że o nich po za granicami kraju mało co, lub wcale nic nie wiedziano W tym samym czasie Włochy liczyły już długi poczet znakomitych mistrzów, we Francji dramatyczna muzyka stała już bardzo wysoko, a Niemcy miały już obok Beethowena i Mozarta, całą plejadę innych znakomitych, choć drugorzędnych kompozytorów. Cały świat znał ich i wielbił, cały świat podziwiał nieścigniony polot, bogactwo i różnostronność muzyki niemieckiej, która, zdawało się, że wypowiedziała już wszystko, co zostawało do wypowiedzenia w świecie melodji i harmonji.

Wtedy to zjawił się Szopen, i w koncercie europejskiej muzyki odezwała się nieznana, niesłyszana dotąd nuta, w którą każdy wsłuchiwał się z podziwieniem i rozkoszą, nie mogąc zdać sobie sprawy, skąd się ona wzięła. Szopen! kto to jest? pytali się jedni drugich? Jest-że to Francuz, jak wskazuje jego nazwisko? Nie — to nie jest nuta francuska. Więc zapewne Niemiec, nowe drogi torujący niemieckiej muzyce? Ale skąd wziął te cudowne a nieznane motywa, zkąd ta rzewność i tęskność, tak świeża, tak głęboka, a tak nic niemieckiego nie mająca w sobie, skąd ta gracja prawdziwie kobieca obok rycerskiego polotu? Zagadka się nareście rozwiązała; dowiedziano się, że to był Polak i zrozumiano, że to melodja polska znalazła poraz pierwszy jenjalnego śpiewaka.

Bo Szopen nie dla tego tylko jest Polakiem, że się na ziemi polskiej urodził, że miał matkę Polkę, że się w polskiej sferze wychował i wykształcił, nie dla tego tylko, że się sam miał zawsze za Polaka i zawsze prostował omyłki, dotyczące jego narodowości, omyłki które się często wywiązywały wskutek cudzoziemskiego jego zazwiska, nie dla tego tylko, że gdzie mógł i jak mógł, starał się pomagać swoim ziomkom, ale przedewszystkiem dla tego, że umiał przyłożyć ucho do ziemi rodzinnej i wysłuchawszy wszystkie jej szepty, skargi, żale, wspomnienia i nadzieje, umiał je potem wypowiedzieć tym boskim językiem, który jest dostępnym dla wszystkich narodów, a który podług starożytnej legendy miał uśmierzać dzikie zwierzęta.

Posłuchajmy jednego z mazurków Szopena. Wszak to nic innego, tylko ranek wiosenny, świeży, pełen woni fijołków i rezedy, pełen rosy, której jeszcze nie wypiło słońce, pełen ciszy wiejskiej, którą przerywa tylko lekki szmer świerszczów polnych, lub urwany brzęk osy, wałęsającej się między kwiatami. Szmer ustał i cisza jeszcze większa, wyraźniejsza, zda się, namacalna. Ale czyż ranek taki tylko w Polsce być może, czyż nie tak samo igra ze słońcem rosa na cudnej ziemi, czyż gdzieindziej nie tak samo pachną fijołki i rezedy? nie tak samo brzęczą owady wśród kwiatów? Zapewne, że tak samo, a przecież czujemy, że jesteśmy u siebie, że to nasza wiosna, że takich uczuć możemy doznawać tylko chodząc po naszych błoniach w cichy ranek majowy. Bo tam w tym mazurku oprócz barw, woni i szmerów wiosennych, wspólnych różnym krajom, jest jeszcze coś, co tylko wieś polską przypomina, jest spokojny, ale głęboki smutek, w którym siedzi zaklęta sieroca dola ludu wiejskiego, jego ciężka przeszłość, jego trudna teraźniejszość, jego tęsknota do lepszej przyszłości. Widzimy chaty niskie i dymne, widzimy ubogie wierzby nade drogą, widzimy nędze ludu, w którego języku ta urocza i skrzydlata wiosna nazywa się przednówkiem.

Ale oto krakowiak. Jaki raźny, jaki ochoczy, ale jak przytem dziwnie wypiękniał i wyszlachetniał! Nie możemy go poznać. Zdaje się nam, że to nie może być ów trochę rubaszny taniec, któryśmy widzieli na dożynkach, czy na weselu krakowskiem! A przecież to ten sam rodzony krakowiak, tylko przeszedł przez jenjalną fantazję mistrza i wyszedł z tej tajemniczej pracowni przeobrażony i uszlachetniony. Znikła rubaszność, został tylko zapęd młodzieńczy. Czujemy, że ten młodzian, co tak ochoczo i dziarsko zawodzi taniec, co tak zdaje się być zupełnie oddany chwili obecnej, że ten młodzian gotów, gdy tego potrzeba, prosto od tańca ruszyć na pole bitwy i tak śmiało zaglądać w oczy śmierci, jak przed chwilą zaglądał w oczy swojej tancerce. Czujemy, że pod chłopską sukmaną bije tam serce rycerskie. Krakowiak Szopena, to chłop pasowany na rycerza.

Ale popatrzmy na taniec czysto rycerski, który oto rozwija się przed nami — na poloneza. Jaka powaga, jaka dostojność postawy i ruchów! znać, że to stąpają ludzie, z których każdy mógł roić o koronie, a przynajmniej każdy mógł jednem słowem zatrzymać machinę państwa. Widać z ich twarzy, że znają swoją potęgę, że wiedzą, iż na ustach każdego z nich zawisły losy całego narodu. Jest naturalnie pewien chłód ceremonjalny w ich ukłonach, w ich obrotach, w ich posuwistych ruchach; to nie żwawy i dziarski krakowiak, ani rozhukany mazur, będący najlepszym wyrazem tanecznego szału; ludzie, którzy tańczą poloneza nie zapominają na chwilę czem są i czem być mogą i traktują się wzajem jak potęga potęgę. Ale polonez szopenowski odtworzył nietylko majestatyczność i pompę szlachecko-pańską, ale zarazem i tragiczne losy tej potęgi, z którymi związane były i losy całego narodu. Spokój uroczysty mięsza się, łamią się tony pogodne, zasuwa się niebo gromowemi chmurami, robi się ciemno i trwożno, nareszcie wybucha burza dyssonansów. — Straszna burza! straszny dzień gniewu bożego! Ci, co niedawno tak majestatycznie i spokojnie kroczyli, tak pewni siebie i swojej potęgi, gorączkowo teraz rzucają się w zamęt i niosą głowy swoje dla zasypania tej przepaści, która się otwarła pod stopami narodu. Słyszymy w polonezie Szopena głuchy tentent, rosnący z każdą chwilą; to hufiec szlachty polskiej pędzi na wroga. Ziemia drży pod nim, obłoki pyłu wzbijają się z pod kopyt końskich, świszczą chorągiewki, hufiec jak lawina pędzi. Gdzieindziej już wre walka zacięta: migają konfederatki, ścierają się szable, słychać wystrzały i walenie się ciał z głuchym jękiem na ziemię. Pieśni zwycięztwa nie ma w polonezach Szopena, bo też i być nie mogła, ale za to w przerwach strasznej walki odzywa się wzniosła i ożywcza pieśń nadziei.

Ten sam duch twórczy, co snuł z rodzinnych motywów tak wzniosłe utwory, bynajmniej nie był zamkniętym dla piękna, jakie z obcych motywów doń przemawiało. Dość przypomnieć fantazję z Don Juana, jeden z pierwszych jego utworów, który w taki zachwyt i podziwienie wprawił Szumana, dość przypomnieć Bollero, gdzie czarodziejska fantazja naszego mistrza odtworzyła świat rycerskich hidalgów z całą jaskrawością barw jego, z całym żarem południowego słońca i południowych uczuć. Wreszcie w balladach, koncertach, scherzach, impromptus i niektórych innych rodzajach motywa nie są już ani polskie, ani wło-

nie miało prawa reprezentować ani państwa jako całości, ani królestw i krajów z osobna, powzięło uchwały, zawarło tranzakcje, przez które prawnopolityczny związek państwa istotnej uległ zmianie, i przez które niepozbyte prawa królestw i krajów, a szczególniej prawa korony czeskiej pokrzywdzone, naruszone a nawet w istocie swej i całości zaprzeczone być mają; gdy wszelkie legalne usiłowania około sprowadzenia porozumienia i sprawiedliwej ugody, gdy nakoniec wszelkie starania, aby przynajmniej dojść do reprezentacji sprawiedliwej i w pełnej liczbie, nietylko okazały się płonnemi, lecz nawet za pomocą środków bezprzykładnych w historji fałszowano wyniki ordynacji wyborczych, które same w sobie już są niesprawiedliwe; wtedy to naród czeski protestował z niezachwianą stałością nieprzerwanym szeregiem aktów wyborczych przeciw temu pogwałceniu prawnopolitycznego stanowiska królestwa czeskiego, opierającego się na podstawie historycznej, poręczonego prawnopolitycznie i na nowo uznanego w czasach ostatnich najwyższym reskryptem z dnia 12. września 1871 r., a wybrani przez naród reprezentanci za każdym razem stanowczy nadawali wyraz temu protestowi.

I znów lud nasz powtórzył ten protest swój, wybierając nas ponownie swoimi deputowanymi.

Wobec sposobu obchodzenia się dotychczas z wszystkiemi oświadczeniami naszemi, uznalibyśmy zaprawdę za ubliżenie godności narodu czeskiego, gdybyśmy powtarzać mieli to, co tylokrotnie i tak stanowczo, lubo bez skutku, wypowiadaliśmy; gdybyśmy żądali sprawiedliwości i porozumienia tam, gdzie tylko bezwarunkowego poddania się żądają.

Ta jedynie okoliczność, że niebawem pewnie wypadnie izbie deputowanych przystąpić do obrad i uchwał, które esencjonalnej będą wagi dla jedności i egzystencji państwa i dla prawnopolitycznego stanowiska królestw i krajów — ta jedynie okoliczność nakłania nas do podniesienia raz jeszcze naszego głosu napominającego (śmiech z lewicy) i do wypowiedzenia z całym przyciskiem, jaki słowom naszym nadaje jednomyślna zgodność ludu całego: że naród czeski, posiadający zupełną praw swoich i znaczenia państwowego świadomość, nigdy, przenigdy nie uzna za jawnie istniejące owych uchwał i umów (Vereinbarungen), któreby w prawnej sferze królestwa czeskiego przyjść miały do skutku bez współdziałania uposażonych w pełne prawa reprezentantów jego. (Szmer z lewicy).

W groźnych czasach podnosimy głos nasz z tem przekonaniem, że spełniamy obowiązek polityczny. Panowanie systemu, który w imieniu narodu czeskiego zwalczamy w walce piętnastoletniej, któryśmy od samego początku jako zgubny uznali i napiętnowali, wydaje swoje owoce: położenie rzeczy pod względem politycznym i ekonomicznym z gruntu skołatane; wszelkie prawo publiczne zachwiane; znikł spokój umysłowy wewnątrz, osłabiona siła na zewnątrz! A jednak nietylko węzeł zamętu wewnętrznego grozi ścieśnieniem się w sposób coraz zawilszy, lecz i stosunki zagraniczne zdają się zapowiadać, że państwo ujrzy się w konieczności odwołać się do największego wytężenia sił wszystkich ludów swoich — do ich serc, do ich ramion.

Oby w chwili tak groźnej wszyscy, którzy do wysłuchania tego oświadczenia naszego są powołani, nabrali w równej mierze świadomości o odpowiedzialności swojej; niech zważą, czy wolno, czy słuszna, czy to wolnomyślnie lub choćby tylko roztropnie, odrzucać prawowite żądania całego ludu doświadczonego w wierności, ale i niezachwianego w swem poczuciu prawnem, który pragnie tylko uznania słusznego prawa swego, który atoli na tym gruncie prawnym szczerze jest gotów porozumieć się i pogodzić ku pomyślności ojczyzny swojej, państwa i dynastji.“ Praga dnia 20. lutego 1876.

Ks. Karol Schwarzenberg, zarazem w zastępstwie radcy hr. Henryka Clam Martinitza, dr. Brauner, dr. Havelec, Hevera, Fr. Jerzabek, O. Zeithammer, dr. Prachensky, Maszek, Klimesz, Platzer, hr. Jan Harrach, dr. Roth, dr. Grünwald. dr. Żak, dr. Kaizl, Neubauer, dr. Rieger, dr. Kralert. dr. Svatek, Faczek, dr. Trojan, dr. Milde, Haussman, dr. J. Jerzabek, dr. Klaudy, Oliva, dr. Skopec, hr. Fr. Kar. Kinsky podpisany w zastępstwie przez ks. Jerzego Lobkovica, dr. Hessler.“

Prezydent sądzi, że nie może dziś być mowy o tem, czy zasadnicze ustawy państwowe istnieją prawnie lub nie, lecz jedynie o to, czy podpisani usprawiedliwili swoją nieobecność. W tej mierze po trzykroć już Izba wyraziła, że negacja ustaw zasadniczych nie jest usprawiedliwieniem nieobecności, zapewne więc i dziś uzna tych panów za takich, którzy z rady państwa wystąpili. Przy tem należy zauważyć, że dr. Sładkowsky nie jest podpisany, dr. Hausman złożył mandat, a dr. Kleisl umarł.

Dep. dr. Prażak przestrzega rząd przed zwlekaniem załatwienia kwestji czeskiej i wnosi aby odczytane pismo przekazano wybrać się mającej komisji z 9 członków. Wniosek ten upada; głosowali za nim morawscy Czesi, deputowani stronnictwa prawa i Polacy.

Z porządku dziennego przedsięwzięto uzupełniające wybory do niektórych komisyj, poczem następuje pierwsze czytanie przedłożeń rządowych względem ukrócenia lichwy i pijaństwa w Galicji. Przedłożenia te odesłano do komisji zajmującej się rewizją kodeksu karnego, która to komisja, na wniosek dep. Dunajewskiego, wzmocnioną będzie dwoma członkami z Galicji.

Projekt reorganizacji namiestnictwa w Pradze odesłano do komisji budżetowej, ustawę zaś w przedmiocie zmiatania śniegu z dróg państwowych, przekazano osobnej wybrać się mającej komisji z 9 członków.

Następuje pierwsze czytanie projektu do ustawy o postępowaniu sądowem w sprawach cywilnych.

Dep. Dürnberger wnosi zmianę regulaminu celem uproszczenia rozpraw nad tym projektem. Po ożywionej nad tym wnioskiem dyskusji, w której wnioskodawcę popierał dr. Kopp a sprzeciwiał mu się dr. Herbst, izba wniosek ten odrzuca i odsyła projekt do wybrać się mającej komisji z 15 członków.

Zabiera głos prezydent ministrów ks. Auersperg i odpowiada na interpelacje w kwestji wschodniej.

Na posiedzeniu wysokiej Izby dnia 21. bm. pp. dep. bar. Eichhoff, dr. Herbst, dr. Hoffer i towarzysze wnieśli do rządu następującą interpelację: (zawiera ona trzy pytania, które podaliśmy już w dosłownem brzmieniu. Przyp. Red.) Na to mam zaszczyt odpowiedzieć i to najprzód na pytanie pierwsze: lubo nasze ustawy konstytucyjne nie zawierają żadnego formalnego przepisu o wpływaniu rządu na kierownictwo spraw zagranicznych (śmiechy i poruszenie w lewicy), wywieranie wpływu takiego wynika jednak z natury rzeczy i usprawiedliwione jest oddziaływaniem polityki zagranicznej na stan rzeczy wewnętrzny. Rząd spełniał też zawsze swój obowiązek pod tym względem i otrzymywał w każdem stadjum kwestji wschodniej objaśnienia od ministra spraw zagranicznych, udzielone z wszelką gotowością. Do pozytywnego wpływania rząd nie znajdował pobudki, bo program ministra spraw zagranicznych, na który rząd od samego początku się zgadzał, a który aprobowany był przez delegacje, w ostatecznej konsekwencji swej był dochowywany. Rząd królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, może tedy w dzisiejszem stadjum kwestji wschodniej stwierdzić, że kierownictwo naszych spraw zagranicznych wytrwale pokojową dążnością swoją dobrze się zasłużyło pokojowi monarchji i pokojowi europejskiemu w ogóle. Odpowiedzialność za kierownictwo spraw zagranicznych z prawa i z natury rzeczy przypada w pierwszym rzędzie ministrowi spraw zagranicznych. On to nietylko uważa za swój obowiązek, lecz nawet za prawo, ponosi całą odpowiedzialność za politykę zagraniczną tak wobec cesarza, jak wobec powołanych do tego czynników (wielki szmer w lewicy). Niemniej rząd gotów przyjąć na siebie cząstkę odpowiedzialności, jaka spada nań z prawego stanowiska jego. Co się tyczy pytań drugiego i trzeciego, mogę odpowiedzieć jak następuje: Polityka monarchji zdąża przedewszystkiem do utrzymania pokoju, co samo przez się już wyklucza dążność do nabytku cudzych obszarów. Nikt nie zdolen lepiej ocenić błogości pokoju od rządu JCK. Mości. Cały kierunek naszej polityki zagranicznej dowodzi szczerości i konsekwencji w tem dążeniu. Jesteśmy w tem położeniu, że możemy oświadczyć, iż minister spraw zagranicznych w porozumieniu z rządem nawet wobec ewentualności wspomnianych w interpelacji dąży w pierwszym rzędzie do utrzymania pokoju i jak dotychczas, tak i nadal wszelkich użyje sposobów, aby go zachować monarchji. Nie należy atoli pozostawiać nikogo w wątpliwości, że ta dążność znajduje naturalne granice swe w obowiązku energicznego przestrzegania bezpieczeństwa i interesów monarchji (głosem podniesionym) wśród wszelakich okoliczności i ku każdej stronie. Program, któryby bez tego ograniczenia stawiał pokój jako cel bezwarunkowy, zrzekałby się tych interesów z góry, praktycznie zaś byłby najmniej przydatny do zabezpieczenia pokoju. (Bardzo trafnie! z prawicy). W ten sposób określiłem zapatrywanie, które służyło za wytyczną kierownictwu spraw zagranicznych, a które rząd od siebie podziela i popiera. Winienem tylko dodać jeszcze, że minister spraw zagranicznych nie myśli dać się zepchnąć z drogi dotychczasowej (głosem podniesionym) ani manifestacjami wojennemi ani objawami, które mogłyby zaszkodzić sile i powadze monarchji. (Głosy: co to znaczy? to pogróżki! to niegodne! i t. d. Prezes ministrów zdumiony ogląda się naokoło).

Na interpelację dra Fanderlika i towarzyszy, (podaliśmy ją swojego czasu w dosłownem brzmieniu) mogę odpowiedzieć co następuje: Zadaniem wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych nie jest politykować w interesie szczepów, lecz jedynie w interesie monarchji jako całości, a to tem więcej, ile że interes całości odpowiada interesowi cząstek z osobna. Od początku zawikłań na Wschodzie ministerstwo spraw zagranicznych w porozumieniu z rządem dwojaki cel miało na oku: zachowanie pokoju europejskiego i polepszenie doli ludności chrześcjańskiej na półwyspie Bałkańskim. Polityka ta, dążąca do nadania ludom tamtejszym błogości spokoju i pokoju, jest w interesie monarchji całej, i niepotrzeba jej osobno się domagać; tej polityki trzymało się dotychczas ministerstwo spraw zagranicznych i stanowczo i konsekwentnie trzymać się będzie.“ (W izbie ciągle niepokój).

Wśród ogromnego niepokoju w Izbie odczytuje jeszcze prezydent rezultat wyboru do komisyj (z polskich posłów weszli do komisji rewidującej patent o przenośnem kramarstwie p. Bodyński, do komisji mającej unormować konkurencję w wykonywaniu dzieł sztuki kosztem publicznym hr. Krasicki), poczem przewodniczący zamyka posiedzenie o godz. 1 m. 20. Następne posiedzenie odbyło się wczoraj. Na porządku dziennym obok drobnych spraw drugie czytanie wniosku Goellericha o reformie politycznej administracji, a oprócz tego dyskusja nad podaną wyżej odpowiedzią na interpelacje w kwestji wschodniej.

Przegląd polityczny.

Lwów 30. października.

W belgradzkich dyplomatycznych sferach utrzymują, iż Porta gotowa jest przystać na żądane przez Rosję sześciotygodniowe zawieszenie broni. Wskutek tego rozeszły się pogłoski o zawartym już układzie i powstrzymaniu kroków nieprzyjacielskich ze strony Serbji co jednak nie potwierdziło się dotąd i czemu mało dają wiary. Nawet gdyby nastąpiło zawieszenie broni to i w takim razie nie wiele ztąd sobie rokują dla pokoju. Na Bałkańskim półwyspie rzeczy zaszły tak daleco, iż rzeczywiste reformy mogą być przeprowadzone tylko z bronią w ręku.— W pewnych dyplomatycznych kołach myślano o obsadzeniu powstałych prowincyj przez armje państw lenniczych; ztąd powstała wiadomość o uruchomieniu armji rumuńskiej; wszakże tak Rumunja jak i Grecja porozumiały się zupełnie co do tego, by zbrojną interwencję Rosja przeprowadziła; same zaś chcą oczekiwać wypadków zupełnie uzbrojone, tembardziej, że Porta pod żadnym względem nie uczyniła zadość słusznym żądaniom Rumunji i skargom chrześcjan. Wszakże pułkownik Byzantios nie zawarł żadnego formalnego przymierza między Serbją a Grecją, ponieważ podobną formalność przy obecnych ewentualnościach uznano za zbyteczną.

Protestantcy misjonarze ze Stanów Zjednoczonych uznając opiekę jakiej im dotąd Porta udzielała „z obawy by przy rozczłonkowaniu państwa ottomańskiego część tegoż nie dostała się Rosji“, której rząd wobec chrześcjan nie-prawosławnych mało okazuje tolerancji, wystosowali do rządów niemieckiego i angielskiego prośbę, ażeby te wyjednały im u rosyjskiego gabinetu możebne gwarancje wolnego wykonywania praktyk religijnych, nim przystaną na zajęcie terytorjum tureckiego przez wojska carskie. Dotąd niewiadomo jaką oba rządy dały odpowiedź na to żądanie misjonarzy amerykańskich, którzy nie mogli się zgłosić do własnego swego rządu z powodu, że zasadą jego jest niemięszanie się do spraw europejskich.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Anglja w kwestji wschodniej przygotowuje się na wszelkie ewentualności w przypuszczeniu iż następnie kwestja ta doprowadzi do ważnych powikłań. Wiadomo już że na Malcie gromadzą się ogromne zapasy żywności i amunicji, a nawet znaczny kontyngens wojska, że pewną ilość okrętów wysłano dla obrony kanału Suezkiego, że silna flota angielska nie myśli opuszczać zatoki Besika. Teraz donoszą że dymisjonowanie żołnierzy, którzy swój czas wysłużyli, zostało powstrzymane do dalszego rozkazu. Ażeby zaś zapełnić braki w wojsku, ministerstwo wojny zarządziło pewne ułatwienia co do wzrostu i lat rekrutów.

Księstwo poznańskie.

Germanizm w księztwie poznańskiem zwyciężył chwilowo stanowczo przy wyborach do sejmu pruskiego. Biedna ziemia poznańska będzie miała w polakożerczym parlamencie tylko 12 obrońców a Prusy zachodnie tylko 3. Tak źle jeszcze nigdy niebyło. Okoliczność ta pouczać nas winna, jak strasznym jest dla nas element niemiecki.

Rezultat wyborów jest następujący:

W Prusach Zachodnich: w Lubawie: Ignacy Łyskowski. W Wejherowie-Kartuzach: Emil Czarliński i Stanisław Thokarski.

W W. Ks. Poznańskiem: 1. Okręg wyborczy gnieźnieńsko-wągrowiecko-mogilnicki: Władysław Wierzbiński z Poznania, Breza, Kazimierz Kantak z Poznania.

2. Okręg pleszewsko-krotoszyński: Ks. dr. Jażdżewski z Zdun, Bogusław Łubieński z Kiączyna.

3. Okręg wyborczy bukowsko-kościański: Stanisław Chłapowski z Szoldr, Teofil Magdziński z Bydgoszczy.

4. Okręg wyborczy odolanowsko-ostrzeszowski: Dr. H. Szuman z Władysławowa, Dr. Franciszek Chłapowski.

5. Okręg wyborczy śremsko-średzko-wrzesiński: Radca Pilaski z Poznania. Ks. dr. Stablewski z Wrześni, Dr. Roman Komierowski z Nieżychowa.

Na frakcje parlamentarne tak się liczba wybranych posłów z parlamencie przyszłym rozkłada: — nationalliberałów 169, centrum 70, postępowców 56, freiconservativ 30, konserwatystów 17, Polaków 15, neuconservativ 10, deutschconservativ 9, partykularzystów 5, niezdecydowanych 3.

Dzisiejsze dzienniki poznańskie podając ten smutny rezultat nie wdają się na razie w rozbiór przyczyn, które zapewniły Niemcom zwycięztwo.

WOJNA.

Z Belgradu dochodzi nas dzisiaj zadziwiająca urzędowa wiadomość, zaprzeczająca wzięciu Djunisu w sposób najkategoryczniejszy, i twierdząca, że korespondenci zagranicznych dzienników powtarzając pogłoski przez Turków w obieg puszczane ulegli pożałowania godnej mistyfikacji Według rzeczonej depeszy został atak turecki na Djunis dnia 23. b. m. zwycięzko odparły, od dnia 23. zaś nie zdarzyła się na tej linji bojowej żadna walka.

Z drugiej strony stwierdzają prywatne depesze z tureckiego obozu nadesłane wzięcie Djunisu, i zapowiadają pochód Turków w głąb Serbji donosząc zarazem, iż Serdar-Ekrem nie będzie wcale usiłować dobyć Aleksinaczu, z powodu iż szańce tej twierdzy zburzone ogniem

---

skie, ani hiszpańskie, ale tylko szopenowskie. Dusza jego była niewyczerpanym skarbem melodji, które się nigdy nie naśladowały, choć zawsze nosiły piętno indywidualności mistrza. Wiedział on o skarbach złożonych w sobie, kiedy w liście do Elsnera, swojego nauczyciela, pisał z Paryża te pełne znaczenia słowa: „Mam tyle pojęcia, że nie będę kopją Kalkbrennera (miał brać wówczas u tego ostatniego lekcje); nie zdoła on zatrzeć we mnie zbyt śmiałej może, ale szlachetnej myśli utworzenia sobie nowego świata“. I w istocie stworzył Szopen w muzyce świat nowy, a tak cudowny i rozmaity, że nie wiadomo, co w nim wielbić przedewszystkiem, czy owe tragiczne polonezy, czy ballady podobne do złotych snów młodzieńczych, czy namiętne i głębokie scherza, pełne tajemnych wulkanów, czy nareszcie prostą, ale nieskończenie rzewną nutę mazurka. Program dzisiejszego koncertu skłania mię, abym zwrócił uwagę na drugi koncert Szopena, uważany powszechnie za jedno z arcydzieł naszego mistrza. O tym to koncercie Szuman wyraził się, że każdy pianista powinien rąbek jego z czcią i uwielbieniem całować. „Zaiste, — powiada jeden z biografów Szopena — nie znamy nic rzewniejszego, tęskniejszego, nic bardziej w krainę ideału i szczytnych marzeń unoszącego, jak ten utwór. Tu każdy passaż jest najszczytniejszą melodją, każde przejście uderza głębokością, wszystko jest poezją, przeczuciem, jasnowidzeniem“. Dodać należy, że i sam Chopin uważał ten koncert za jedno z najlepszych dzieł swoich. (Dok. nast.)

Z Warszawy.

(Ciąg dalszy).

Obróciła się w niwecz cała praca Prusaków, stanie się to samo i z usiłowaniami moskiewskiemi. Przeżyliśmy najcięższe czasy i widzimy już teraz, że nicie sieci moskiewskiej się plączą, że rząd najezdniczy w ślepym zapędzie sam nieraz krzyżuje własne zamiary. Zwłaszcza co do Warszawy, dziwnie wszystko się spiknęło przeciwko złości moskiewskiej. Chciano ją pozbawić stołecznego charakteru; tymczasem, rzec można, scentralizowano w niej ogniska polskości dla zaboru moskiewskiego. Przed powstaniem ważnemi punktami gdzie się rozwijała literatura polska, były także Wilno i Kijów. Zwłaszcza pierwsze miasto co do produkcji swojej rywalizowało z Warszawą, miało też własną szkołę malarską i z powodzeniem rozwijający się teatr. Okropny despotyzm, którym dławiono wszelki objaw polskości na Rusi a zwłaszcza na Litwie, zmusił literatów, artystów i księgarzy przenieść się do Warszawy. Litwa i Ruś które dawniej w znacznej mierze potrzeby swoje umysłowe zaopatrywały z najbliższych ognisk, teraz zwróciły się do Warszawy z popytem o pokarm duchowy. Ztąd świetny, głównie pod względem materjalnym, rozwój czasopiśmiennictwa warszawskiego. Warszawa nadto weszła w bliższe stosunki osobiste z prowincjami polskiemi zaboru moskiewskiego. Rząd nie wiedząc co ma począć z mnóstwem Litwinów i Rusinów, pozostających na wygnaniu w carstwie, a nie chcąc ich puszczać do rodzinnych prowincji, w których skazał polskość na zupełną zagładę, ukazem Wierzbołowskim z 1867 r. pozwolił im przesiedlać się na mieszkanie do Kongresówki. Jakoż wkrótce tysiące Litwinów i Rusinów zapełniło Warszawę i tam obrało miejsce stałego zamieszkania. Spowodowało to liczne stosunki prowincji zabranych ze stolicą. Rodziny, które dawniej nigdy nie wyjeżdżały ze swojej prowincji przyjeżdżały teraz do Warszawy odwiedzać swoich krewnych; przysyłano synów i córki na edukację i do szkół publicznych; wreszcie znaczna liczba osób majętniejszych przeniosła się na stałe mieszkanie do tego miasta, gdzie z wielu względów stosunkowo najmniej dawała się czuć dokuczliwość moskiewska. Naród, zmuszony ustępować wpływowi moskiewskiemu instytucje publiczne, w ktorych rozwijał swego ducha, potęgował następnie życie w pozostałych jeszcze i wytwarzał nowe. W ten sposób rozwinął dość potężną ekonomiczną działalność. Przemysł Warszawy i fabrycznych miast Kongresówki otworzył sobie nowe targi w carstwie rosyjskiem: skórzane towary i obuwie, płótna, sukna, wyroby galanteryjne, rękawiczki, powozy, srebro frażetowskie w znacznej ilości zaczęto wywozić. Handel ten dzisiaj bardzo znaczny, niezawodnie wzmoże się jeszcze bardziej i ureguluje się lepiej, skoro tylko przyjdzie do życia projektowane w tym celu towarzystwo: „Pośrednik.“ Dzięki wreszcie swemu położeniu prawie w samym środku Europy, skutkeim otwarcia kanału Suezkiego, Warszawa ma przed sobą przyszłość wielkiego handlowego miasta. Widzimy to już dzisiaj we wzrastającym przez Warszawę handlu tranzytowym, w mnożących się składach towarowych. w podniesieniu się ruchu pieniężnego. Cudzoziemcy widzą to może lepiej od nas, i dla tego posłuchajmy, co piszą Niemcy o Warszawie w swoim Conversations-Lexicon (w 21 zeszycie Dopełnień do 11 wydania). „Warszawa — pisze autor artykułu, dobrze poinformowany we wszystkich szczegółach rozwoju naszego miasta, od 1863 r. znakomicie się podniosła pod względem przemysłowym, handlowym, społecznym i intelektualnym. Dzięki położeniu swemu środkowemu w Europie, ze szkodą dwóch wielkich miast handlowych: Niżnego Nowogrodu i Kiachty, ma wszelkie prawdopodobieństwo stać się środkowym punktem powszechnego handlu europejsko-azyjatyckiego, a nawet pewne towarzystwo petersburgskie zamierzyło sobie zakupić w Warszawie wielkie place na budowę bazaru. Przez otwarcie kanału Suezkiego. handel wschodnio-indyjski ożywił się i drogę sobie o połowę skrócił. W uwzględnieniu tego położenia rzeczy, dworzec kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej połączył się z dworcami kolei petersburgskiej i terespolskiej koleją żelazną konną miejske, długą na jedną milę. Nadto od roku 1870 towarzystwo telegraficzne angielskie, „The Indo-European Telegraph Company“ linję telegraficzną wschodnio-indyjską przeprowadziło z Londynu przez Emden, Berlin, Warszawę i Odesę do Teheranu w Persji, gdzie depesze składają się w konsulacie angielskim, a ztamtąd rozchodzą się na całe Indje i Australję. Z drugiej strony położenie zapewnia miastu tę korzyść, że płody i wyroby północnej Rosji i Syberji mogą doskonale dochodzić przez Warszawę do zachodniej i południowej Europy. Tak oto pojedyńczy tylko kantor warszawski przesłał pośrednio na walny jarmark lipski w 1872 r. sto tysięcy piórek białej koropatwy sybirskiej, służących do ozdoby niewieścich kapeluszy.“ Z tych to powodów, które przytoczyłem, Warszawa pomimo największych wysileń moskiewskich, rozwija się i wzrasta jakby za najlepszych czasów. Była chwila straszna w życiu Warszawy, trwająca, wprawdzie tylko kilka lat, mniej więcej od 1865 do 1868 r., kiedy zdawało się, że miasto to zaczyna upadać. Przeżyliśmy jednak tę ciężką chwilę, dzisiaj możemy być spokojni o przyszłość naszej stolicy. Od kilku zwłaszcza lat szybko się zabudowywuje, powstały całe nowe cyrkuły; ludność jej także rośnie z szybkością niezwykłą, dzisiaj mamy już przeszło trzykroćstotysięczne miasto.

List mój urósł nadmiernie, i dla tego w przyszłym już dopiero napiszę o usposobieniu mieszkańców, a zwłaszcza o ich politycznych nadziejach i kombinacjach. Tymczasem zakomunikuję tylko wiadomość, że Moskale starają się skłonić tutejszych obywateli do podania adresu do cara, dając przytem do zrozumienia, że skutkiem adresu mogą być pewne ulgi i ustępstwa dla Kongresówki. Nie jesteśmy jednak ani tak głupi ani tak podli, ażebyśmy w jakie porozumienie z najazdem wchodzili.

Koniec artykułu pierwszego.

tureckich baterji utraciły już ważność swoją.

Gdzie leży tutaj prawda? Odgadnąć to niesposób, zdaje się jednak, że jak zwykle leżeć ona musi pomiędzy obydwoma temi sprzecznemi doniesieniami. Mianowicie wydaje nam się przesadzonem doniesienie tureckie, jakoby szańce Aleksinaczu utraciły ważność swą zostawszy doszczętnie zburzonemi ogniem tureckich baterji, trudno bowiem przypuścić aby trzydniowa kanonada zniszczyła szańce, do których wzmocnienia przyczyniły się natura i sztuka w tak wysokim stopniu. Przypominamy tutaj opis wyrowni tych, któryśmy dawniej już według wiarogodnych zapisków p. Kelly podali, tudzież zdanie tego fachowego korespondenta, według którego szańce Aleksinaczu i Deligradu dłuższe nawet regularne wytrzymać mogą oblężenie.

Porównając zresztą dawniejsze dotyczące z źródeł tureckich doszłe nas depesze z mapą teatru wojny, sądzimy, że Serbowie postradawszy wprawdzie Djunis zatrzymali jednakże w posiadaniu swem niektóre pozycje na wschodniem pobrzeżu Djuniski, zkąd bronić mogą jeszcze Turkom przejścia przez Morawę. Zadziwiającym jest w każdym razie fakt, iż Turcy nie ogłosili dotąd biuletynu swego zwycięztwa, tudzież, że wziąwszy szturmem szańce diuniskie n i e z d o b y l i a n i j e d n e g o d z i a ł a. Zanotować tu jeszcze wypada kilka drobnych utarczek forpocztowych zaszłych na d. 25. b. m. wzdłuż pobrzeża Morawy, które widocznie są prologiem do ataku na Aleksinacz i Deligrad, z zestawienia których to wiadomości i objawów dochodzimy do wniosku, że korzyści przez Turków na d. 25. b. m. redukują się mniej więcej do tych granic, któreśmy im przed kilkoma dniami zakreślili.

Mianowicie skonstatować nam wypada fakt, że Czerniajew bądź to z wojennych, bądź to z strategicznyzh pobudek nie myśli wcale o opuszczeniu Aleksinaczu i Deligradu, dalej, że Turcy otworzywszy sobie wprawdzie wązki przesmyk w kierunku Kruszewacza, nie mogą się odważyć na pochód w głąb Serbji pozostawiając z jednej strony twierdzę Aleksinacz i Deligrad, z drugiej zaś pozostałe jeszcze w ręku serbskiem ostatki szańców djuniskich pod Trubocewem, tudzież nakoniec, że mimo przeciwnych zapewnień główny atak ich zostanie obecnie skierowanym przeciw Aleksinaczowi i Deligradowi, którym to razie spodziewać się należy niebawem krwawych walk pod Prcilawicą, Trnian i Bobowisztie.

Ażeby zasłonić Kruszewacz przed najściem e c l a i r e u r ó w tureckich, podążyły tamże prawdopodobnie oddziały Andrejewa i Lazara Czolak Anticza z pod Jankowej-Klissury. Z drugiej strony podążyło pod Jankową-Klissurę 20 taborów Nizamów z Nowibazaru, ażeby tamtędy zforsować drogę do Kruszewaczu i w ten sposób wesprzeć ewentualny atak Abd-ul-Keryma.

Z n a d T i m o k u niemamy żadnych wieści. W tureckich kołach wojskowych ubolewają wielce nad bezczynnością Osmana-baszy, który w stosownej chwili nie zajął Kladowej nad Dunajem, gdzie ciągle przychodzą rosyjskie posiłki. Błąd ten w razie turecko-rosyjskiej kampanji może mieć dla Turków następstwa bardzo niefortunne.

Nie spuszczając z oka ewentualnej rosyjsko-tureckiej kampanji zbroi Turcja z pośpiechem twierdze naddunajskie. Pas forteczny Widdynia już i tak dosyć silny ma być jeszcze wzmocnionym dwoma fortami odrębnemi. Cały garnizon tamtejszy składający się z 10 bataljonów zatrudniony jest sypaniem szańców. Także i trójkąt forteczny Szumla, Silistrja, Warna zajmuje uwagę tureckiej inżynierji. Mianowicie mają szańce Warny od strony morza zostać wzmocnione pancerzem stalowym. Liczne okręta naładowane płytami stalowemi wysłano tam już w tym celu. Tudzież zwożą tam prowiant, zamierzając zaopatrzyć tę twierdzę na sześć miesięcy.

Wiadomość nasza o odwrocie Derwisza-baszy za Morawę potwierdza się w zupełności. W Albanji panuje z tego powodu pomiędzy turecką ludnością popłoch niezmierny.

N a d D r i n ą staje się położenie Serbów coraz krytyczniejszem. Turcy otrzymawszy znaczne posiłki posiadają tam już więcej jak dwukrotną liczebną przewagę. Popłoch w serbskiem pograniczu jest z tego powodu bardzo wielki, a cała nadzieja w Despotowiczu operującym na tyłach tureckich w Bośnji.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Dyrekcja poczt rozesłała następujące obwieszczenie: „Począwszy od dnia 1. listopada b. r. ustanawia się godziny urzędowe przy filjalnych urzędach pocztowych we Lwowie od 8 rano do godziny 7 wieczór, zatem wieczór o jedną godzinę dłużej jak dotychczas. Co się niniejszem podaje do publicznej wiadomości. We Lwowie dnia 28. października 1876.

W teatrze dają dziś poraz trzeci operę „Aidę“ — jutro poraz wtóry komedja „Córa piekła“.

Ks. Leon Sapieha, były marszałek krajowy, zachorował był ponownie bardzo ciężko w Krasiczynie, obecnie jednak po po przebyciu bardzo gwałtownych ataków astmatycznych, ma się znacznie lepiej. Syn jego, książę Adam Sapieha, pospieszywszy do chorego ojca, zaniemógł w Krasiczynie na zapalenie płuc, które jednak wystąpiło dość łagodnie.

Nadzwyczajny koncert Towarzystwa muzycznego ku uczczeniu pamięci Szopena, który się odbył w niedzielę w sali ratuszowej, był jedną z najmilszych uroczystości, jakie Lwów pamięta i należy się wielka wdzięczność panu Mikulemu, za jego urządzenie. Program, któryśmy już dawniej podali, ułożony był i wykonany jak najszczęśliwiej. Osób było mnóstwo; można powiedzieć, że całe wyborowe towarzystwo lwowskie dało sobie rendez-vous na tym koncercie.

Po mazurze żałobnym Szopena, który w instrumentacji dyr. Mikulego sprawiał niesłychanie silne wrażenie, nastąpiła przemowa p. J. Tretiaka, którą dosłownie w odcinku podajemy. Następnie ukazał się przy fortepianie p. Mikuli i przyjęty gradem oklasków, odegrał Larghetto i Rondo z drugiego koncertu Szopena tak, jak tylko uczeń i przyjaciel tego mistrza potrafi odegrać. Potem miała miejsce sympatycznie przyjęta deklamacja pana Bełzy, koroną zaś koncertu było wspaniałe Requiem Cherubiniego.

Rudki dnia 26. października (Koresp „Kron. Codz.“) Odnieśliśmy świetne zwycięztwo nad świętojurcami. Kandydat narodowy Henryk Janko z Hoszan obrany został 77 głosami posłem. Przeciwnik jego Bazyli Jędrzejewski, djak z Bienkowej Wiszni, były poseł w ubiegłej kadencji, otrzymał tylko 45 głosów. Starosta nasz, p. Kasparek, za którym bardzo gorliwie agitowali] żandarmi!! nie otrzymał ani jednego głosu. „Nomina sunt odiosa“, więc resztę przemilczam. Najbardziej przyczynił się do zwycięztwa zacny burmistrz komarniański, p. Antoni Górski. Część wyborców chciała go mieć posłem — on jednak niechcąc łamać solidarności w obozie narodowym, zrzekł się kandydatury, i całym wpływem swym poparł kandydaturę p. Janki. Postąpił jak prawy i zacny obywatel kraju, cześć mu za to! Oby inni przykład zeń brali!

Niemcy z Horożany Wuleckiej, menonici, głosowali także z nami — i dowiedli przezto, że również z nami myślą i czują, i los kraju, który ich gościnnie przyjął, nie jest im obojętny. Słuszna więc należy im się podzięka.

Przeciwnicy nasi przyznali, że byliśmy dobrze zorganizowani — oni także zaciekle agitowali. Ksiądz kanonik Nehrebecki z Kupnowic, jakkolwiek ciężką złożony chorobą, przybył na wybory i był przez cały czas obecny. Takie pojmowanie obowiązków i w przeciwniku poszanować należy. Coby to był za nabytek, gdyby ci ludzie chcieli stanąć po naszej stronie.

Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego odbył w ostatnich dniach dwa posiedzenia, na których, według sprawozdania „Czasu“ uchwalono udać się do ministerstwa handlu z prośbą o stałą zapomogę dla szkoły snycerskiej w Zakopanem, liczącej obecnie 12 uczniów, oraz poruczyć bezpośredni nadzór nad nią miejscowemu lekarzowi dr. Ganczarskiemu. Dalej uchwalił wydział wybudowane w r. b. schronisko w Roztoce nazwać na cześć Wincentego Pola, a schronisko granitowe przy Pięciustawach na cześć Ludwika Zejsznera; założyć stacje meteorologiczne w Zakopanem, Kościelisku, Nowym Targu, Białce, Czarnym Dunajcu i Czorsztynie, a wreszcie mianować delegatami w Wadowicach ks. Pietrzyckiego, a w Rzeszowie p. J. Schaitera. Co do wydawnictwa II. tomu „Pamiętnika Tatrzańskiego“ uchwalono oznaczyć dzień 31. stycznia 1877 r. jako ostatni termin do nadsyłania prac z dziedziny turystyki, flory, fauny, geologji, geografji i etnografji okolic karpackich, z dodatkiem, że za artykuły naukowe udzielane będzie na żądanie honorarjum. Obecny stan kasy Towarzystwa wynosi: fundusz żelazny 1000 złr., w książeczce kasy oszczędności 652 złr. 59 ct., — ogółem 1652 złr. 59 ct.

Rosyjsko-serbscy ajenci w Peszcie. „Budapesti Napilap“ donosi, że jakiś rosyjsko-serbski emisarjusz usiłował przed kilku dniami nakłonić dwóch austrjackich kadetów do wstąpienia w serbskie szeregi, ofiarując im znaczne sumy. Prócz tego miał jakiś południowo-słowiański ajent agitować w tamtejszym klubie polskim w celu pozyskania szermierzy dla armji Czerniajewa. Wyżwymieniony dziennik zaleca ten wypadek szczególniejszej uwadze ministra spraw wewnętrznych i policji.

Ostatnie wiadomości.

P o w y b o r a c h zapełnia „Słowo“ wszystkich szpalty opisami wielkiej przegranej swego stronnictwa. Przy tej sposobności dowiadujemy się wiele pięknych rzeczy. „Śmiało można powiedzieć“— oświadcza pewien korespondent w nrze 117, „że zwycięztwo Polonji przypisać należy nie tak agitacji polskiej, jak russkiej o b o j ę t n o ś c i i l e n i s t w u, jeżeli nie czemu gorszemu“. Jako dowód, do kogo lud nasz ma zaufanie, niech posłuży uwaga, „że p. Turzański, poseł z Lubaczowa-Cieszanowa skaptował sobie włościan tem, że jako sędzia w procesach z żydami-lichwiarzami postępował z całą sprawiedliwością“. Dla „Słowa“ zresztą wynik wyborów nie jest tak straszny; „nam bo“ powiada, „nie pozostało wiele do stracenia“. Jedyna nadzieja skrachowanego stronnictwa polega na „Neue fr. Presse“ i „Deutsche Zeitung“. Nie zazdrościmy i nie boimy się!

Ulemowie w Konstantynopolu wystosowali do sułtana adres, w którym ganią spiskowanie i przychylają się do projektowanych reform.

Jenerał Ignatiew dnia 28go b. m. przyjmowany był na prywatnej audjencji przez sułtana.

Dymisja serbskiego ministra wojny Nikolicza nie została przyjęta przez księcia. Powodem jej były nieporozumienia z główną komendą armji. Obecnie ograniczono prawa Czerniajewa, który otrzymał rozkaz księcia, wzbraniający mu awansowania oficerów i żołnierzy.

Książę Bismark nie przybędzie do Berlina na otwarcie parlamentu, ponieważ znowu jest chory, co mu się zawsze zdarza, jak tylko wypadnie być prostym figurantem.

W środkowej Ameryce burze sprawiły ogromne spustoszenia. Miasto Managua zostało zalane, 1.000 domów uległo zniszczeniu, wielu ludzi utonęło. — Szkodę obliczają na dwa miljony dolarów. W Bluefields szkody w plantacjach kawy obliczają na trzy miljony.

Do „Kelet Nepe“ donoszą z Konstantynopola, iż objawy sympatji Węgrów wielkie wrażenie wywarły na rząd tureski i sułtana. Midhat basza stara się odpowiedzieć na nie. Jest zamiar zwrócenia wszystkich przedmiotów zdobytych niegdyś przez Turków na Węgrach, a między innemi cennych egzemplarzy z byłej bibljoteki Korwina, broni i przedmiotów sztuki, które przesłane będą węgierskiemu instytutowi narodowemu.

Dziennik „France“ dowiaduje się, że Anglja i Rosja układają się w Liwadji co do „paralelnego“ zajęcia tureckich prowincyj w celu ostatecznego załatwienia kwestji wschodniej.

Z powodu groźnego położenia rzeczy w Odesie zaprzestano ładować zboże na statki.

Gambetta miał w Belleville na zgromadzeniu liczącem 3.500 osób mowę, którą przyjęto przychylnie. Zalecał on politykę zastosowaną do okoliczności, która zapewnia utrzymanie republiki. — Gambecie widocznie podobał się system „von Fall zu Fall“.

W Wiedniu spodziewają się rychłego zawarcia zawieszenia broni. „Fremdenblatt“ wyraża nadzieję, że kwestja wschodnia powoli się rozwikła, chociaż sytuacja zawsze jest groźną. Rosja i Turcja czynią usiłowania, aby chroniczny zatarg nie został bardziej zaostrzony.

Serbski „Istok“ wzywa naród do wytrwania, pocieszając kraj nadzieją pomocy ze strony Rumunji, Grecji i Rosji.

Turecki konsul w Peszcie nie przyjął deputacji akademików węgierskich.

W Konstantynopolu Rada ministrów zajmowała się dnia 26 b. m. kwestją zawieszenia broni, Posłowie austrjacki, niemiecki, rosyjski i włoski zebrali się dnia 27 b. m. na naradę.

Opinja lekarska przez zagranicznych lekarzy podpisana, oświadcza ponownie, że sułtan Murad nigdy nie odzyska zdrowych zmysłów.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 30 października

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	204 25	206 25
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 —	116 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	214 —	217 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84 40	85 30
„ „ „ 4% „	77 40	78 25
„ „ „ 5% „	84 40	85 30
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 40	88 30
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	92	93 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 50	84 50
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 90
„ cesarski	5 84	5 95
20-frankówka	9 88	9 98
Półimperjał rosyjski	9 98	1015
Rubel rosyjski srebrny	1 61	1 67
„ „ papierowy	1 58	1 66
100 marek niemieckich	60 80	61 80
Srebro	105 50	107 50
Wiedeń, 27 października.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	61 70	61 90
„ „ „ „ srebrem	65 45	65 45
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 50	102 50
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	72 50	73 25
„ „ „ galicyjskie	85 —	86 —
„ „ „ bukowińskie	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	72 —	72 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	98 —	98 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 75	97 —
% galicyjskie	78 —	— —
% „	86 —	87 —
% galic. zakł. kred. włośc.	93 —	93 50

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	70 —	
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	105 75	106 25
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 —
6% Banku galic. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	252	254 —
„ „ „ 1854	105 —	106
„ „ „ 1860	109 50	110 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 —
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	15 —	15 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	817 —	818 —
Zakładu kredytowego	146 40	146 60
Żeglugi parowej na Dunaju	346 —	348 —
Kolei północnej Ferdynanda	1720	1750
„ rządowej fr. a.	268 —	269 —
„ zachod. c. Elżbiety	136 50	137 —
„ południowej	74 —	75 25
„ galicyjskiej	198 25	198 75
„ czerniowieckiej	115 —	116 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	91 —	93 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 —	101
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	80 —	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	172 50	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	81 25	81 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 80	66 10
„ państwowej 500 fr.	156 50	157 50
Emisja z r. 1867	148 —	150 —
„ południowej 500 fr.	115 75	116 25
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r, 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. żel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 95	5 96
„ dukat na wagę	5 95	5 96
Napoleondory	9 96	9 97
Suweryny angielskie	12 42	12 46
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	106 42	107 00
Srebro, kupony	— —	60 —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 30	61 60

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 30 października.

Jed. dług pań. w bnkn.	65·20	Londyn	122 55
„ „ w srebr.	68·35	Srebro	102·30
Losy pożycz. z 1860	111·—	20-frankówka	9·89
Akcje banku narod.	851 —	Dukat ces. men.	5 84
„ „ kredyt.	153 —	100 mark niem.	60 25

Wiedeń, 30 października, 10 godzina 50 minut.

Akcje Kredytowe	147 —	Akcje kol. K.-L.	201 25
„ Anglo-A.B.	71 60	„ „ Połud.	75 —
„ Unionbank	59·50	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: mgłe.

Wiedeń, dn. 30 października, 2 godz. 25 min

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	27·—
„ węgier. kredyt.	113 50	Galic. Indemniz.	84 50
„ anglo-austr. B.	74 75	1864 Losy	130.50
„ Unionbank	52·75	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	206·	Verkehrsbank	80 50
„ „ północnej	178 —	Tureckie losy	13 50
„ „ południowej	75 —	Baubank	— —
„ „ alföldskiej	95 —	Staatsbahn	266·—
„ „ Elżbiety	137 —	Bankverein	53·—
„ „ lwow.-czern.	115.00	Wiener Bauver.	5·—
„ „ węg. półn.	93.75	Węgierskie losy	70 —
„ „ Rudolfa	101 50	Marki niem.	60 50
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: bezpopytu

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	258 50	Staatsbahn	450 50
Akcje kredytowe	242 50	Kolej rumuńska	14 75
Lombardy	123 50	Austr. banknoty	164 20
Galicyjskie	84 —	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 69 40; Lombardy 158 —

Telegramy zbożowe, W i e d e ń 28 października Okowita 28 85—. B u d a-P e s z t. Pszenica 11·10 — 10·60. Pszenica na jesień 10 65 10 55 B e r l i n. Pszenica wrzesień - paźdz. 209 50, żyto loco 155, żyto na paźdz.-listop. 50·50, okowita loco 53.20. — S z c z e c i n. Pszenica na jesień 207·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 333·— mark.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.